Rok VI. Kraków-Podgórze, Sroda 16 Grudnia 1908 Nr. 289

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi: z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 a.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Austrya płaci...

Kompromitacya dyplomacyi austryackiej. — Będziemy płacili! — Zbrojenia nie ustają.

Pan minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal, poniósł wielką klęskę — i cofnął się z zajmowanego poprzednio stanowiska. Zapowiadał niedawno, że wszelka dyskusya o aneksyi Bośni jest wykluczona i że aneksya musi być uznana, obecnie jednak sam rozpoczął z Turcyą dyskusyę o aneksyi — i jak słychać Austrya gotowa jest Turcyi zapłacić wysokie odszkodowanie.

Skąd ten zwrot u rządu austryackiego, tak niedawno pewnego siebie w komunikatach oficyalnych?

Oto okazało się, że w sprawie aneksyi Austrya ujrzała się zupełnie odosobnioną. Na pomoc Niemiec liczyć nie bardzo można, a natomiast przeciw Austryi faktycznie stanęły Anglia, Francya, Rosya, Turcya i (niby „sprzymierzone“ z Austryą) Włochy — na widok tej koalicyi zmiękł opór barona Aehrenthala.

Austrya układa się już z Turcyą, która wygórowane podnosi żądania; Austrya chce Turcyi zapłacić za uznanie aneksyi...

Po zaspokojeniu Turcyi przyjdzie kolej na Serbię i Czarnogórę, które też chcą coś wytargować i zapewne uzyskają także „odszkodowanie“. — Jednem słowem, Austrya będzie na wszystkie strony płaciła i będzie mogła okupić spokój tylko kosztem wielkich ofiar.

Mimo tej kompromitującej ustępliwości bar. Aehrenthala, mimo gotowości do zapłacenia „odszkodowania“, nie należy jednak sądzić, że pokojowe rozwiązanie spraw bałkańskich jest zapewnione. — Apetyt bałkańskich państw może się okazać tak wielki, że Austrya będzie przecie zmuszona apelować do oręża. Dlatego też zbrojenia na Bałkanie bynajmniej nie ustają.

Rokowania Austryi z Turcyą.

Żądania Turcyi.

Wiedeń. W poważnych kołach mówią o tem, że Austrya ofiarowuje Turcyi 50 milionów koron odszkodowania i zgadza się na usunięcie sądów konsularnych, oraz austryackich urzędów pocztowych, tudzież na opodatkowanie austryackich poddanych w Turcyi.

O nastaniu pomyślniejszej fazy w przebiegu rokowań świadczą też wiadomości o zmniejszaniu się bojkotu. Gdyby się te układy powiodły, zawartoby sojusz austryacko-turecki z gwarancyą dla terytoryalnej nienaruszalności Turcyi.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta“ pisze z powodu podjęcia pertraktacyi z Austryą, że wprawdzie nie można zastosować żadnych zarządzeń przeciw bojkotowi, wypływającemu z woli ludu, lecz nieprzyjmowanie austro-węgierskich towarów przez urzędy cłowe sprzeciwia się traktatom i dlatego wydano odpowiednie zarządzenia. Dziennik wyraża nadzieję, że rokowania wkrótce będą korzystnie zakończone.

W artykule wstępnym pisze organ komitetu młodotureckiego „Szuraj Ummet“, że Porta nie miała żadnych wojowniczych zamiarów. Warunki Porty są następujące: 1) udział w długu państwowym, 2) taryfa cłowa, 3) zniesienie austro-węgierskich urzędów pocztowych, 4) poparcie tureckich żądań konferencyjnych. Warunki Porty są bardzo umiarkowane, wobec czego nie należy rokowań przewlekać. Najpóźniej do dwóch tygodni należy oczekiwać dojścia do skutku sojuszu turecko-austryackiego. Zawarcie sojuszu może natychmiast sprowadzić zaprzestanie bojkotu. W interesie Turcyi muszą mocarstwa zatwierdzić sojusz.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. W niedzielę 13-go b. m. odbył się w Wieliczce, na pamiątkę powstania listopadowego, uroczysty wieczór, urządzony staraniem tutejszego „Sokoła“. Po pięknem zagajeniu, wypowiedzianem przez prezesa p. burmistrza Aywasa, nastąpiła deklamacya p. Polakiewicza, słuchacza Uniwersytetu Jagiell., który w nader udatnem odtworzeniu jednego z poematów J. Kasprowicza przejęciem się i siłą słowa porywał słuchaczy. Trzeci punkt programu stanowiło odegranie obrazka scenicznego „Pod sokolim znakiem“, p. St. Pisza, do którego to utworu wielce urozmaiconą muzykę i śpiewy ułożył znany w kołach muzycznych p. T. Popiołek. Myślą autora było ożywienie naszego gniazda i pobudzenie jak najszerszych kół społeczeństwa naszego wogóle do pracy w „Sokole“, to sądząc po wrażeniach obecnej wczoraj publiczności, tuszyć można, że mu się to istotnie udało. Doskonale wypadła też część muzyczna. Dziarskie pieśni ludowe, chóry aniołów i śpiew dziatwy wywołały pośród słuchaczy nadzwyczajny zachwyt. Tak szczegóły, jak i całość przedstawienia, jak wreszcie, jako ostatni punkt wieczoru, odśpiewanie dziarskiego poloneza z „Halki“ przy wtórze muzyki salinarnej wykonane były istotnie bez zarzutu.

Że jednak ten obrazek sceniczny i chóry tak pięknie wypadły, należy zawdzięczyć świetnej grze i inteligencyi muzycznej dzielnych naszych amatorek i amatorów, tudzież umiejętnej reżyseryi. *w.*

Zaraza bydlęca. Dowiadujemy się, że w gubernii kieleckiej w Królestwie Polskiem wybuchła zaraza pyskowo-racicowa u bydła. Ponieważ zaraza ta pojawiła się tuż nad samą granicą państwa, starostwo krakowskie tak na samej granicy jakoteż w powiecie krakowskim wydało zarządzenia mające na celu niedopuszczenie do zawleczenia tej zarazy do kraju.

Z uwagi, że najbardziej na zawleczenie tejże zarazy narażony jest powiat krakowski a w dalszym ciągu i kraj cały, co mogłoby pociągnąć bardzo dotkliwe straty dla naszej hodowli, zwracamy na to uwagę właścicieli dóbr i hodowców bydła.

Starostwo krakowskie wydało, jak nas informują, wszelkie zarządzenia celem uniknięcia grożącego dla hodowli bydła niebezpieczeństwa.

Z Jarosławia. Magistrat Jarosławia podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że wedle orzeczenia miejskiego biura sanitarnego epidemia szkarlatyny w Jarosławiu zupełnie wygasła, wskutkiem czego magistrat odniósł się do starostwa w Jarosławiu z wnioskiem o zwinięcie szpitala epidemicznego dla szkarlatyny, kosztem gminy urządzonego, jakoteż o otwarcie ochronki, wszystkich uczelni prywatnych i chajderów.

Rzeszów. (Budżet miejski. — Uniwersytet ludowy. — Operetka). Na posiedzeniach Rady miejskiej d. 9 i 10 b. m. obradowano nad budżetem na rok 1900. Ogólnej debaty nad budżetem nie było. Odczytano cyfry — radni słuchali bez zajęcia. Wywiązała się wprawdzie później nieco żywsza debata, lecz ogół radnych godził się z wywodami r. Dobiji, który nazwał budżet „średnio dobrym“, bo wydatki utrzymane są mniej więcej w ramach dochodów tak, że niema konieczności nakładania nowych ciężarów, ani zaciągania nowych pożyczek.

Przed niespełna dwoma tygodniami zawiązany Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza urządził w niedzielę pierwszy popularny wykład. Odbył się on w wielkiej sali „Rady miejskiej“. Wygłosił go dr M. Szyjkowski na temat: „Polski dramat ludowy“. Dnia 3 i 4 b. m. odegrali artyści lwowskiego teatru miejskiego dwie operetki „Czar walca“ i „Mąż trzech żon“ przy bardzo licznym współudziale publiczności.

Za systematyczne okradanie p. Leinkaufa, urzęd. pryw. w składzie drzewa bar. Schäfferów aresztowana została służąca Maryanna Kiciel. Sprytna złodziejka wykradła śpiącemu Leinkaufowi klucze od kasy, leżące pod poduszką i zabierała z kasy większe sumy.

Krwawe wieści z Hercegowiny. Do „Narodnego Słowa“ donoszą ze Stanisławowa, że nadeszły tam wieści z Hercegowiny, że z rąk Czarnogórców zginęło już kilku żołnierzy stanisławowskiego pułku, a między nimi kapitan Mięczyński.

Rabunek pocztowy. Onegdaj pocztylion, jadący wózkiem pocztowym, zdążającym z Potoka Złotego do Buczacza, zatrzymał się we wsi Soroki i wstąpił do karczmy dla zagrzania się. Z chwili tej skorzystało kilku niewyśledzonych dotąd rabusiów, którzy wsiedli na wózek i odjechali w kierunku Buczacza.

W wózku znajdowała się żelazna kasa, a w niej 11 paczek pocztowych.

Rabusie dojechawszy do Buczacza znikli w lesie. Wczoraj znaleźli żandarmi patrolujący w lesie koło Żyznomierza ograbiony z pieniędzy wózek. Wszystkie listy były pootwierane. Ile pieniędzy zabrano, niewiadomo. Pocztylion został aresztowany.

Awanturniczy cygan. Z Białej piszą nam: Cygan Jan Kuźmer strzelił onegdaj w Buczkowicach koło Białej w obecności kilku gospodarzy z rewolweru. Gdy go za to chciał żandarm Andrzej Łobczyk aresztować, zaczął cygan uciekać do lasu, żandarm puścił się w pogoń za nim, lecz cygan wyciągnął rewolwer i celował do żandarma. Dopiero widząc, że żandarm chce zrobić użytek z broni, oddał rewolwer i dał się aresztować.

Ważna placówka. Usilne zabiegi Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie oraz grona szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie o zorganizowanie tam szkoły wydziałowej z językiem wykładowym polskim, zostały obecnie uwieńczone pomyślnym skutkiem. Rada szkolna krajowa w Bernie pozwoliła na natychmiastowe otwarcie w Morawskiej Ostrawie klasy pierwszej wydziałowej, połączonej ze szkołą pospolitą, z językiem wykładowym polskim.

Miarą ważności tej zdobyczy może być fakt, że na całym Śląsku, gdzie język polski posiada prawa języka krajowego, dotąd, mimo starań a nawet uchwał Rad gminnych (Dąbrowa) nie zdołano uzyskać ani jednej polskiej szkoły wydziałowej!

Dziś, gdy Ostrawa, leżąca już na Morawach zdobyła pierwszą i jedyną obecnie licząc na zachód od granic Galicyi, szkołę wydziałową z językiem wykładowym polskim, — musi ten fakt wywrzeć bardzo poważny wpływ na cały Śląsk cieszyński, gdzie polskich szkół wydziałowych tak bardzo potrzeba, — gdzie ich jednak dotąd zdobyć nie potrafiono.

Równocześnie z utworzeniem szkoły wydziałowej, dotychczasowa polska sześcioklasowa szkoła ludowa w Morawskiej Ostrawie zamieniona została na pięcioklasową, połączoną z wydziałową; na Morawach bowiem uczeń dopiero po ukończeniu klasy piątej przechodzi do pierwszej klasy wydziałowej.

Szkoła wydziałowa będzie trzyklasowa męska; z nauki korzystać będą mogły i dziewczęta jako hospitantki, na co jednak dopiero Ministeryum oświaty osobnego udzielić ma pozwolenia.

Akcyę, zmierzającą do zdobycia polskiej szkoły wydziałowej w Mor. Ostrawie zainicyował wspólnie z gronem i przy pomocy Zarządu głównego T. S. L., a szczególnie pp. Natansona i dra Wasunga przeprowadził dyrektor Woynarowski; — jak zaś bardzo ludność miejscowa potrzebę tej szkoły odczuwała świadczyć mogły frenetyczne oklaski, jakiemi 5 lipca b. r. przyjęto w Domu polskim oświadczenie dra Stępowskiego, że Zarząd główny T. S. L. szkołę polską w Mor. Ostrawie na wydziałową rozszerzyć postanowił.

Dziś szkoła ostrawska, grożąca do niedawna upadkiem, dźwignęła się bardzo wysoko, a zwiększywszy prawie czterokrotnie niedawną swą liczbę wychowanków, znajduje się w pełni najpiękniejszego rozwoju. Przemienienie jej na szkołę wydziałową jeszcze w większej mierze przyczyni się do tego, że ludność polska w Mor. Ostrawie mieć będzie własną szkołę, nie ustępującą w niczem miejscowym szkołom czeskim i niemieckim.

Szybkie i pomyślne załatwienie sprawy polskiej szkoły wydziałowej zawdzięczać należy życzliwości czeskiego radcy szkolnego krajowego p. E. Ouredníčka w Bernie, oraz inspektora okręgowego p. R. Ludwiga w Mor. Ostrawie, którzy, badając sprawę na miejscu, odnieśli z wizytacyi szkoły polskiej jak najlepsze wrażenie.

MARCELI PREVOST.

ŁADNA JULCIA.

9 *(Małżeńska nowela).*

(Ciąg dalszy).

Pani Salandier zdobyła się na pytanie:

— Czy nie mogłaby panna Julia zagrać nam?

— Oczywiście — odrzekła mama.

— Ach! — pomyślałam. — Chcesz muzyki, będziesz ją mieć; poczekaj!

Usiadłam przy fortepianie i grałam, grałam bez przerwy wszystko, co mi tylko na myśl przyszło; uderzanie o białe i czarne klawisze uspokajało nieco moje nerwy. Ach! ty chcesz muzyki! Dobrze, oto jest! Oto Massenet! Oto Mozart! Oto Serpette! i Wagner i Beethoven i Grieg i Lecocq i Berlioz i Czajkowski i niewiem już kto, jeden po drugim, tak sobie na wyrywki, na kupę, w kawałkach!.. Godzina i trzy kwadranse fortepianu bez przerwy!.. Potem obróciłam się i zaczęłam oglądać moich słuchaczów. Wyglądali jak pole po gradobiciu: byli przybici. Szybko skorzystałam z ciszy, ażeby uciec: pieściłam jeszcze klawisze prawą ręką, oni drżeli z obawy, ażebym znowu nie zaczęła... pięć minut i salon był pusty.

Mama przystąpiła do mnie:

— Czy powiesz mi teraz...

Ale przerwałam jej zaraz:

— Posłuchaj mnie, mamo; ty wiesz, że z usposobienia jestem względna i tylko bardzo rzadko mam zły humor. Dzisiaj właśnie mam niedobry humor. Pozostaw mnie w spokoju; proszę cię. Jeżeli chcesz, pomówimy o tem jutro.

Dzisiaj rano, gdy zeszłam na dół do śniadania, byłam przygotowaną, że ujrzę na łokieć oblicza. Ale o cudzie! Uśmiechali się, całowali mnie, byli słodcy, jak cukier.

Klucz do tajemnicy? Najpierw papa wczoraj o północy widział się w klubie z baronem, który mu powiedział:

— Kochany Givernay, pańska córka jest czarująca... Spodziewam się, że pozwolisz, ażebym panie o ile możności jak najprędzej odwiedził.

Ale cudowniejszem jeszcze było to, że na godzinę przed śniadaniem przyszedł od pani Salandier list, w którym była kupcowa oświadcza, że syn jej „powaby i umysł panny Julci podziwia, że...“ i t. d. i t. d., a wreszcie zapytuje, czy matka moja w najbliższy poniedziałek mogłaby ją przyjąć dla poważnego rozmówienia się.

Pepita miała zupełną słuszność, gdy mówiła:

— Moja mała Juleczko, istnieją dwa rodzaje mężczyzn, których należy bezwstydnie traktować, jeżeli się coś od nich chce mieć: służący i konkurenci.

VI.

Protegowany.

Listopad 19..

Sprawa małżeństwa tak na razie stoi:

Najpierw: pan Gaston Salandier, członek Rady stanu, wysłał do moich rodziców swoją matkę, jak to było zapowiedziane... Pepita — (powróciła ze Szkocyi) — i ja u drzwi do małego salonu przez szparę w portyerze słyszałyśmy rokowania słowo w słowo. Ach, jakież to budujące! Mama płakała, papa przybrał minę prefekta, mama Salandier wyrecytowała mówkę, którą jej syn włożył łopatą w głowę, zanim mamę puścił na łowy. Na nieszczęście poczciwina dodała do niej nieco własnych rzeczy. Troszcząc się, jak mówiła, o zapewnienie swojemu dziecku przyszłości, poruszyła sprawę pieniężną, a jako dawna handlarka towarów kolonialnych traktowała ją za pomocą steku niezręcznych i przykrych zwrotów.

— Nakoniec stare rody potrzebują naszych oszczędności... Co — renta roczna?... Na to wcale nie liczę... Nigdy nie można wiedzieć, jak długo będzie wypłacana... Pański zamek w Oise?... Tak jest, zasięgałam języka... Koszt stu tysięcy franków na same naprawy...

Papa zrobił te wielkie oczy, które Morny tak podziwiał. Domyśliłam się, że sprawa idzie krzywo. Tak było rzeczywiście.

— Przerwijmy, łaskawa pani — odezwał się mój kochany „stary“ po jakiejś nowej nietaktowności mamy Salandier. — Proszę, wybaczyć, jeżeli mnie duma ojcowska może zaślepia; skoro Julcia jest piękna i z dobrego domu — liczę za nic to, co jej daję. I chcę, ażeby jej mąż tak samo myślał.

Pani Salandier spadła z obłoków.

— Ależ, panie — zawołała — Gaston jest zupełnie tego samego zdania. Gaston jest tak bezinteresowny! Ale ja, matka jego, uważam za mój obowiązek bronić jego interesów... Gaston wziąłby córkę pańską w samej koszuli.

— Wierzę — zauważyła Pepita w naszem ukryciu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Morderstwo pod Gdowem.

Z Niepołomic piszą nam: Sekcya, dokonana w Niepołomicach przez 2 lekarzy w obecności sędziego Piernikarskiego na zwłokach zamordowanego Tomasza Kubasza wykazała przeszło 30 ran kłutych i ciętych nożem, względnie scyzorykiem. Natomiast nie wykazała żadnego postrzału od kuli rewolwerowej.

Rewolwer jednak z pogiętą rękojeścią znaleziono we wodzie obok ofiary mordu, z czego wynika, że zbrodniarz bił Kubasza tak silnie rewolwerem, aż się rękojeść pogięła. Znaleziono również scyzoryk, którym w okolicy karku zadał morderca swej ofierze bardzo ciężką ranę.

Po aresztowaniu miał zbrodniarz na tyle bezczelności, że chełpliwie wyraził się wobec żandarma: „Wyście mieli dotychczas z małymi zbrodniarzami do czynienia, ale ja jestem Rosza-Szandor“. — Gdy mu w oczy powiedziano, że on zamordował Kubasza, odrzekł: „Wielkie rzeczy! będę wisiał na szubienicy, a dusza mig!“

* * *

Jak się dowiaduje nasz sprawozdawca Bebowicz w areszcie śledczym w Krakowie nie podał jeszcze swego prawdziwego nazwiska.

Jeszcze demonstracya młodzieży narod.-dem. we Lwowie.

Kilka dzienników ostro zaatakowało stronnictwo narod.-demokratyczne, przypisując mu winę kompromitującego młodzież polską napadu na namiestnika. Oczywiście jednak **stronnictwo** jako takie nie może ponosić odpowiedzialności. Interesującą była kwestya, jakie stanowisko zajmie „Słowo Polskie“; przytaczamy charakterystyczny ustęp z artykułu wstępnego tego dziennika:

„Słowo Polskie“ pisze:

„Wstawienie do budżetu katedr ruskich bez porozumienia się z uniwersytetem wywołało powszechne w społeczeństwie polskiem oburzenie. Młodzież uniwersytecka mogła silniej niż ktokolwiek inny odczuć zamach rządu na autonomię wszechnicy i na jej polski charakter. Nie sposób brać jej za złe, że na wieść o tem uczuła potrzebę protestu. Lecz nie sposób zarazem nie mieć żalu, że do protestu tego wybrała drogę niezgodną z duchem polskiej kultury i tradycyami młodzieży narodowej, która w chwilach największego nawet podrażnienia swych uczuć umiała dotąd zaznaczyć zawsze swą wyższość taktownem postępowaniem, wstrzymując się od jakiegokolwiek znieważania osób.

Pochwały Trylowskiego dla namiestnika, mowa bar. Bienertha, wskazująca na eksc. Bobrzyńskiego, jako na autora daleko idących planów koncesyj ugodowych dla Rusinów, wyjaśniają, dlaczego oburzenie młodzieży zwróciło się przeciwko namiestnikowi. — Ale to usprawiedliwia to ani nawet nie tłumaczy, że młodzież nasza dała się podrażnieniu swemu pchnąć na drogę całkowicie jej dotychczas obcą.

Jest to symptom — symptom wymagający głębszego zastanowienia się nad nim. Widoczny jest bowiem aż nadto związek przyczynowy, łączący go z tem wszystkiem, co się w państwie od lat wielu dzieje; z całym systemem wiedeńskich w państwie rządów, systemem stałego premiowania awantur, ratowania zbankrutowanego faktycznie centralizmu przez rozmyślne wywoływanie lokalnych zatargów.

System ten doprowadził w ludności do zupełnego niemal zaniku poczucia prawa.

A rząd, zamiast myśleć o sanacyi, któraby anarchii kres położyła, postępowaniem swojem podsyca anarchię coraz bardziej. I doprowadził de tego, że parnast burszów niemieckiego uniwersytetu w Pradze jest w stanie swemi spacerami po Przykopach obalać gabinety, wywołując ciężki kryzys ministeryalny w najbardziej dla państwa trudnych i niebezpiecznych chwilach“.

„Słowo Polskie“ pisze dalej, że uznaje dążenie Rusinów do własnego uniwersytetu.

„Ale nie możemy, gwoli ułatwienia im uprawnionych zresztą ich dążeń, narażać bytu własnej naszej nauki, własnego naszego uniwersytetu. A wszelkie przesunięcie się obecnego stosunku sił na uniwersytecie lwowskim na korzyść Rusinów grozi wprost utratą z czasem naszych praw do niego, jako uniwersytetu polskiego, jest krokiem do utrakwizacyi.

Póki sprawa uniwersytetu lwowskiego nie będzie ustawodawczo unormowaną, nie możemy godzić się na żadne dalsze dla Rusinów na nim ustępstwa, w ostatecznym zaś razie, za każdą katedrę ruską musimy dostać stosowną ilość katedr polskich.

Jedyną zaś gwarancyą, że reguła ta będzie ściśle dochowaną, jest bezwzględne uszanowanie przez rząd autonomii uniwersytetu. — Na straży jej stoi i stać będzie całe społeczeństwo polskie“.

Dla pań naszych przegląd mód.

Jesteśmy w pełni sezonu. A sezon bieżący śmiało nazwać można *sezonem futer*. Wprawdzie nie jest to nowość absolutna — już w zeszłym sezonie zimowym futra były noszone dużo, nie były jednak w tak powszechnem użyciu, jak obecnie. Futra na wierzchy palt, na kołnierze, mufki, etole, wreszcie futra na kapelusze, nietylko jako przybranie, lecz i na fasony — oto na co używane są obecnie futra. Przyznać trzeba, że moda to kosztowna, lecz jednocześnie przyznać trzeba, że i ładna. Otulona w futro postać kobieca, zwłaszcza wiotka, wysmukła — to ładny widok. Dodać jeszcze należy, że chociaż okrycie futrzane jednorazowo dużo drożej kosztuje, niż z materyału, to jednak starczy na długie lata i daje się przerabiać i użytkować do ostatniego kawałka.

Co do kołnierzy to w Paryżu noszone są najmodniejsze w kształcie marynarskiego kołnierza na plecach — najpiękniejsze są z soboli z licznemi ogonkami, łapkami i główkami. Modne są również zarzutki etole-pelerine, ozdobione ogonkami.

Toczki zaczynają wchodzić w modę nie na żarty i robią groźną konkurencyę wielkim kapeluszom. Są dość duże i swobodnie wchodzą na głowę. Fabrykują je z futra najczęściej z lisów, reniferów. Jako przybranie najczęściej są używane są kity, zaczęto jednak już robić przybrania płaskie z piór, a najmodniejszy jest ogon lisa, spuszczony z boku za ramię.

Obok toczków futrzanych ukazuje się jako nowość chwili fason nazwany chapeau-cabriolet, z szerokiem denkiem, pokrytem futrem fałdowanem a z wąskiem rondkiem zwróconem do twarzy, pokrytem marszczonym atłasem, z tyłu u dołu wielka kokarda.

Fason ten, jak donosi „Tygodnik mód i powieści“, głęboko wchodzi na głowę i sięga aż do szyi, ujmując piękną twarzyczkę, jakby w ramkę okrągłą, na której kolorowem tle plastycznie uwydatniają się rysy. Po raz pierwszy ukazał się na wyścigach, zwrócił uwagę elegantek i wróżą mu wielkie powodzenie tej zimy.

Ozdobne szpilki do kapeluszy utrzymują się w użyciu; niektóre mają wartość realną, odrobione ze srebra, a nawet ze złota, z wielkiemi główkami, wykończonemi artystycznie.

Dla ożywienia zimowej toalety elegantki przypinają na rauwersach u żakietów futrzanych chryzantemy, bardzo wielkie, bardzo rozstrzępione i śnieżno białe, gdyż moda w tym roku uprzywilejowała białe chryzantemy.

Co się tyczy wogóle toalet damskich, to uderza na pierwszy już rzut oka jednolitość koloru toalet, będąca dziś „skizem“ mody. Podnoszą ją jeszcze barwne naszywania i wyszywania, jakoteż chętnie używane perły. Przeważającą jednak jest barwa szara kostyumów.

Obok ogromnych kapeluszy zaczynają w Paryżu pokazywać się wysokie, małe, okrągłe kapelusze, całe pokryte wstążkami i piórami! Jak korony, spoczywają one na fryzurze. Dalej widzimy jeszcze rodzaj turbanów z tiulu i najnowszy twór mody, tzw. „Capuchons“. Wróciły się one z przed stu laty i dziś, jak wówczas, tworzą jakby hełmy Jakobinek paryskich; krągłą linią ujmują zgrabne główki dzisiejszych, przerafinowanych Paryżanek, trzymając się na szerokiej wstędze, jakby podpince, pod szyją.

Osobliwe zmieszanie aksamitów, taftów, koronek, wstążek snów i snów futra przedstawiają te kapiszony.

Wiele też sztucznych kwiatów zużywa moda dzisiejsza, wymagająca ponadto, by każdy z nich był naperfumowany zapachem, jaki posiada żywy kwiat ten.

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

„Ojciec i syn“, komedya w 3 aktach Gustawa Esmanna.

Komedya duńskiego niedawno zmarłego młodego autora zyskała bardzo dobre przyjęcie u publiczności. Nie ma w niej nic ponurości skandynawskiej; pogodnym swym tonem ma dla nas coś „swojskiego“, a nawet przeciwstawieniem niedołęstwa europejskiego energii i śmiałości „nowego świata“ przypomina nam poniekąd naszych dawniejszych polskich autorów np. autora „Kraju“. Akt **pierwszy** komedyi jest doskonały i budzi wielkie oczekiwania; niestety dwa następne akty zawodzą trochę. Niemniej całość sprawia bardzo sympatyczne wrażenie, jakie Niemiec określa słowem „gemüthlich“.

Sztuka była wybornie zagrana. P. **Solska**, jako młoda Amerykanka, stworzyła postać bardzo oryginalną i uroczą i nadzwyczaj mile kaleczyła język, mówiąc angielskim akcentem. P. **Krysińska** jako histeryczna nieszczęśliwa żona kupca Holma grała bardzo charakterystycznie. P. **Arkawin** wywiązała się poprawnie i z wdziękiem z dosyć niewdzięcznej roli młodej wdowy. P. **Sliwie** należałoby zalecić trochę więcej spokoju w ruchach, bo przesada grozi jej zmanierowaniem. Niewielką rolę młodej kokoty odegrała p. **Czarnecka** zręcznie, ale przejaskrawiła trochę cechy pospolitości tej dziewczyny. Bardzo dobry wieczór miał p. **Mielnicki**, który charakterystycznej figurze kupca Holma sympatyczny umiał nadać wyraz. P. **Weyhert** w roli młodego Holma okazał wiele werwy charakterystycznej i inteligencyi aktorskiej. P. **Stanisławski** i **Leszczyński** doskonałe, zabawne stworzyli figury, prawdziwe i nieprzesadne. Komedya zdobyła sobie pełny sukces.

Przydałoby się żywsze tempo gry w drugim, a zwłaszcza w trzecim akcie. *ls.*

III. Koncert symfoniczny. Przewidywania nasze, co do postępu połączonych orkiestr 13 i 100 pułku, pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka, sprawdziły się najzupełniej. — Od chwili, gdy cel pracy na tle arcydzieł symfonicznych, może być zrealizowanym produkcyami częstemi, idzie w parze natychmiast i postęp. To też między wykonaniem symfonii Mozarta na koncercie poprzednim, a wykonaniem symfonii pierwszej Beethovena na koncercie niedzielnym, jest znaczna różnica na korzyść ostatniej produkcyi. Świadczy to chlubnie o zapale zespołu grającego, jak również o zapale kapelmistrza, dla którego „**byle wyżej**“ jest widocznie celem upragnionym.

Już wykonanie uwertury Anakreona Cherubiniego, dokładne, staranne i z wyborném zrozumieniem utworu, usposobiło jak najlepiej słuchaczów. W symfonii Beethovena, swoboda i lekkość w pierwszej części, jak również w drugiej, świadczyły o bardzo sumiennej i umiejętnej pracy. O trzeciej i czwartej części to samo należy powiedzieć z wyjątkiem tempa stanowczo za szybkiego. — Ostatnim numerem programu, była fantazya Noskowskiego, wybornie wykonana. Fantazya ta, należy do wczesnych utworów autora i szkoda wielka, że tak mało jest grywaną. Jest w niej mnóstwo piękności i sztuki mistrza. — Taniec pierwszy mieni się mnóstwem barw i przepysznych harmonii, a wybornym jest ustęp, gdy tematowi towarzyszą artystycznie basy, znakomicie naśladujące bałamutność basów w naszych ludowych muzykach. Motyw środkowy, wspaniale harmonizowany i instrumentowany. Całość drga polską dziarskością i polskim nawskróś sentymentem.

Za szereg powyższych utworów, zbierała orkiestra wraz z p. Hockiem bardzo gorące oklaski.

Solistką wieczora była p. Dawidsonówna, która wykonała koncert Szumana, a-moll, z towarzyszeniem orkiestry. Koncert ten, to skończone arcydzieło i niema w nim ani jednej nuty do stracenia — przepyszne inwencye tłoczą się wprost i wypychają jedne drugich. Ale myliłby się ten, ktoby sądził, że tam są miejsca na popis techniczny; tam wszystko, nawet o znacznych trudnościach, cofa się przed czarem poezyi i wspaniałej fantazyi. — Do tego dodać należy niewypowiedziane bogactwo rytmów, które drganiami swemi idą w parze z liniami i nie mogą ani na włos cofać się, bałamucić, lub tracić na wyrazistości.

W tem znaczeniu nie udało się młodej pianistce opanować w zupełności tego utworu. Od początku do końca widocznym był niepokój i skłonność do pędzenia, rytmy były zamazane, kantyleny nieco suche. — Ale to wszystko nie dowód, że nic innego, jak tylko, że ta młoda i utalentowana pianistka, zagra kiedyś ten koncert wybornie, po okrężnej wędrówce, wśród dzieł poważnych. — Już to samo, że była w stanie wykonać tak wielkie dzieło pamięciowo dokładnie, świadczy o jej muzykalnej dyspozycyi bardzo pochlebnie. Publiczność nagrodziła ją gorącymi oklaskami i zmusiła do dodatku. *Poraj.*

Jacques Thibaud, jeden z najsławniejszych skrzypków współczesnych, porównywany często z Ysayem, wystąpi z koncertem w sali Starego Teatru w piątek dnia 18 bm. Znakomity artysta, który obecnie zajmuje, opróżnione przez H. Marteau, stanowisko kierownika „klasy mistrzowskiej“ w konserwatoryum genewskiem, znany jest w Polsce dotąd tylko w Warszawie, gdzie jest oddawna zdecydowanym ulubieńcem publiczności. W Krakowie gra Thibaud po raz pierwszy. Sprzedaż biletów na ten koncert rozpoczęła się w kasie Starego Teatru w dniu dzisiejszym. Wobec dużego popytu na bilety, Dyrekcya koncertów prosi wszystkich, którzy zamówionych dotąd biletów nie odebrali, by uczynili najpóźniej w ciągu dnia jutrzejszego.

Z teatru miejskiego. P. Adolf Walewski, zasłużony artysta i b. reżyser długoletni sceny krakowskiej, autor sztuk „Hulaj dusza“, „Królowa Tatr“, „Kopciuszek“, „Ach to Zakopane“ i w. i. wystąpuje w sobotę z nową sztuką: „Don Kiszot“, której treść zaczerpnięta jest z nieśmiertelnego arcydzieła Cervantesa. Przypomnieć należy, że sztuki p. Walewskiego należały zawsze do najbardziej popularnych i atrakcyjnych, grane były po kilkadziesiąt razy. Nową komedyę p. Adolfa Walewskiego ilustruje muzyka jego syna, znanego zaszczytnie kompozytora p. Bolesława Wallek-Walewskiego.

Występy C. Danielewskiego w teatrze ludowym, cieszące się niezwykłem powodzeniem, stają się coraz większą atrakcyą dnia. Po znakomitej krotochwili pt.: „Nasze Paryżanki“, granej zawsze przy wypełnionej sali, graną będzie dziś, we wtorek, nowa operetka pt.: „Gołe panny“, grana w Warszawie niezliczone razy z rzędu. P. Danielewski wystąpi w znakomitej swej roli starego lowelasa Mroczkowskiego, obfitującej w przeróżne kuplety. — Również odśpiewa nasz gość nowe aktualne kuplety H. K. T. — Operetka „Gołe panny“ urozmaiconą jest oryginalnymi tańcami i nową grą towarzyską, w której bierze udział cały personal artystyczny.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25 proc. wyższe).

Piątek: „Ojciec i *Syn*“.

Sobota: „Don Kiszot“, widowisko fantastyczne w 5 obrazach, A. Walewskiego.

Niedziela pop.: „Mój dzieciak“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wiecz.: „Don Kiszot“.

Z SALI SĄDOWEJ.

Nietakt urzędników.

Przed sądem powiat. odbyła się wczoraj rozprawa, która wykazała, iż urzędnicy Kasy oszczędności w Krakowie zachowują się często niewłaściwie wobec publiczności. Oskarżonym wczorajszej rozprawy był p. Stan. Radłowicz, przedsiębiorca techniczny, który miał się dopuścić na urzędnikach Kasy pp. Szotarskim i Nowaku obrazy słownej.

P. Radłowicz, zgubiwszy kartkę zastawniczą, zrobił zastrzeżenie w Kasie co do wydania zastawionych przedmiotów. W jakiś czas kartki się znalazły i p. R. uchylił poprzednie zastrzeżenie. Pod nieobecność pana R. wysłała jego żona swą kuzynkę pannę Jadwigę G. po wykupno zastawionych przedmiotów. Przy okienku wykupna pełniący służbę urzędnik Szotarski kazał pannę J. G. aresztować, sądząc, że zastrzeżenia co do tych kartek nie uchylono. Na policyi po spisaniu protokułu wypuszczono natychmiast pannę J. G. P. Radłowicz, po powrocie, oburzony skandalem, udał się do Kasy i tu obrzucił pp. Szotarskiego i Nowaka wyzwiskami: „draby“, „łotry“ i t. d.

Na rozprawie tłómaczył się p. R., że nie mógł szukać delikatnych słówek wobec oskarżycieli przy tak głębokim oburzeniu.

Sędzia wydał wyrok, skazujący p. R. na 3 dni aresztu lub 30 koron grzywny, p. R. zgłosił jednak zażalenie nieważności.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Cud“.
Teatr ludowy: „Nasze Paryżanki“.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.
Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej.

Demonstracyjny najazd dorożkarzy na magistrat. Dzisiaj w południe odbyła się w prezydyum magistratu konferencya w sprawie nowej taksy dla dorożkarzy krakowskich, którzy domagają się 10-halerzowej zwyżki na kursie. Sprawa to trudna, bo dorożkarze nie chcą żadną miarą zgodzić się na ułożenie taksy pozamiejskiej, która przy Wielkim Krakowie musi być ułożoną.

Na wynik konferencyi oczekiwali dorożkarze pod magistratem, zjechali oni w liczbie przeszło sto i zagrozili, że w razie niepomyślnego rokowania konferencyi urządzą strejk.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej, na którem rozpatrywano sprawę ubezpieczenia emerytalnego artystów teatru miejskiego. Po długiej dyskusyi uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej odpowiednie wnioski.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 17 bm. o godz. 5 po południu.

Komitet miejski stronnictwa narod.-dem. w Krakowie zawiadamia, że zebranie naznaczone na dzień 15 bm. nie odbędzie się.

W „Kole artystyczno-literackiem i Klubie prawników“ będzie miał pogadankę we środę dnia 16 bm. p. Ludwik Stasiak na temat: „Piotr Vischer nie jest autorem krakowskich spiżów, które dotąd za jego dzieła uchodziły“. Następnie wspólna wieczerza. Początek o godzinie wpół do 8.

Kiermasz gwiazdkowy. Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie odbędzie się dnia 20 grudnia br. Kiermasz gwiazdkowy, z którego dochód przeznaczony będzie na rozszerzenie uczelni popołudniowej, jaką już sekcya utworzyła i prowadzi dla dzieci, nie mających żadnej opieki w domu i nie mogących z powodu braku tej opieki przygotować się nawet do lekcyi szkolnych. Sekcya zwraca się z gorącą i uprzejmą prośbą do tych wszystkich, którym zdrowie i dobro moralne dzieci leży na sercu, aby chociaż małymi i skromnymi przedmiotami na Kiermasz przyczynili się do ułatwienia pożytecznej pracy opiekuńczej nad dziatwą, zapoczątkowanej przed rokiem przez krakowskie „Ognisko nauczycielskie“. Najpożądańsze byłyby własne wyroby młodzieży, mające zwłaszcza zdobić drzewka w święta Bożego Narodzenia oraz inne okolicznościowe, jak: szopki klejone, kartki rysowane przez młodzież i t. p.

Przedmioty na Kiermasz przesyłać lub składać można u Robaka w „Ognisku nauczycielskiem" (Kanonicza 19 I. p.) oraz u pań: Śleczkowskiej (Dunajewskiego 3), Spławińskiej (Batorego 24) i Konczyńskiej (Studencka 8).

Komisya dla gruntów pofortecznych odbyła wczoraj posiedzenie. Komisya zastanawiała się, czy ustanowić budżet dla gruntów pofortecznych i przyszła do przekonania że z przyczyn zasadniczych sprawa ta jest na razie przedwczesną. Komisya działając w myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 15 listopada 1906, zastanowiła się nad sprawą ewentualnego zakupna gruntów położonych za ulicą Welską, obok gruntów pofortyfikacyjnych. W dyskusyi nad powyższą kwestyą rozpatrywała komisya sprawę regulacyi błoń oraz gruntów przyległych, na podstawie zebranych dat o wodzie gruntowej. Po szczegółowym omówieniu komisya przyszła do przekonania że grunta te, ze względów higienicznych nie nadają się do zabudowania. W sprawie tej wyłoniły się zapatrywania, że byłoby wskazanem przy opracowaniu ustawy budowlanej dla wielkiego Krakowa, wziąść pod uwagę, które grunta bądź to ze względów higienicznych bądź też ze względu na utrzymanie większych przestrzeni wolnych, które winny być ustawowo wyłączone od zabudowania. W końcu w myśl kontraktu z tow. urzędników dla budowy tanich mieszkań, wybrała komisya r. m. Beringera delegatem do wydziału tegoż towarzystwa.

Nadzwyczajne zebranie „Polonii" odbędzie się we środę d. 16-go b. m. w lokalu Towarzystwa przy ul. Szewskiej 23 II piętro o godz. 6 wiecz. Na porządku dziennym sprawa zajść na uniwersytecie lwowskim, referat p. J. Matyasika, dyskusya, uchwalenie rezolucyi.

Towarzystwo Weteranów wojskowych, którego protektorem jest Cesarz, obchodziło dnia 29 z. m. jubileusz 60-letnich rządów monarchy, jakoteż i jubileusz 50-letniego kapłaństwa papieża.

Jubileusz cesarski rozpoczęto dnia 28 z. m. capstrzykiem muzyki własnej, która po odegraniu hymnu ces. przed ratuszem, przeszła główniejszemi ulicami miasta przy dźwiękach marszów, zatrzymując się kolejno przed komendą korpusu, przed Kasynem ofic., przed starostwem i t. d. Dnia następnego odprawiono została uroczysta Msza św. w kościele OO. Franciszkanów, na której przygrywała również własna muzyka Weteranów. Jako delegaci wojskowości znajdowali się w kościele generałowie, oraz grupa wyższych oficerów, jakoteż przedstawiciele wszystkich w Krakowie stacyonowanych pułków.

Jubileusz papieski obchodziło Towarzystwo również bardzo uroczyście i wysłało dłuższy telegram gratulacyjny do stóp Ojca św. Przed kilku dniami nadszedł telegram od ks. kardynała Merry del Val z błogosławieństwem papieskiem dla członków i ich rodzin.

Tow. Weteranów w Krakowie, złożone w całości z Polaków, wysłużonych żołnierzy, którzy w ostatnich zawieruchach wojennych pod Solferino, Kissa, Königgratzem, jakoteż w Bośni i Hercegowinie krew przelewali i dawną tradycyę męstwa i odwagi polskiej godnie utrzymali, doznaje ze strony polskiego społeczeństwa niewytłómaczonej niechęci. — Weterani wojskowi, chociaż pod austryackim sztandarem, pozostali zawsze Polakami i swej idei narodowej nigdy się nie sprzeniewierzyli. Towarzystwo to jest oparte na humanitarnej, bezpolitycznej podstawie i stara się z własnych wkładek tylko o polepszenie materyalnego położenia swych członków i wdów i sierót. Ponieważ członkowie są po większej części nader skromnie finansowo uposażeni, przeto udziela Towarzystwo rokrocznie kilka tysięcy koron zapomóg, któremi wspiera również wdowy i sieroty po zmarłych członkach.

Ze szczupłego swego funduszu wyznaczyło Towarzystwo 2000 kor., jako fundacyę jubileuszową, od której odsetki będą wypłacane rokrocznie w dniu 2-go grudnia najbiedniejszemu, do pracy niezdolnemu, bez żadnego utrzymania pozostającemu członkowi.

Celem dążeń obecnego, sprężystego prezesa jest uzyskanie dostatecznych funduszów na budowę własnego domu Towarzystwa. Środki jednak na ten cel są jeszcze nader szczupłe — to też Towarzystwo zwraca się do całego społeczeństwa z prośbą o poparcie w tym kierunku, co umożliwi jeszcze szersze działanie tego Tow., oddanego tylko pomocy i wspieraniu swych członków.

Spodziewać się należy, że społeczeństwo polskie, tak ofiarnie i chętnie popierające wszelkie pożyteczne instytucye, nie pominie też i Towarzystwa Weteranów wojskowych, lecz otwartą i hojną dłonią pospieszy mu z pomocą, a temsamem umożliwi rychlejsze przystąpienie do budowy własnego domu Towarzystwa.

Biedne dziecko. W Czarnej Wsi, w domu pod l. 44 mieszka kobieta, która utrzymuje się z żebraniny klasztornej, a ku wzbudzeniu litości posługuje się dziećmi, których dwoje (nieślubne) wzięła na wychowanie. Biedne dzieci, jak nam donoszą lokatorzy sąsiedzi, nie mają żadnej opieki; jedno starsze kobieta zabiera z sobą do miasta, drugie, maleństwo ośmnastomiesięczne zamyka w izbie — i biedne dziecko całymi dniami płacze i skomli pod drzwiami, tak, że sąsiadom serce się kraje z żalu. Możeby władza gminna i policya zajęły się tą kobietą, a dzieci umieściły w zakładzie Żurowskiej?

Nowa szkoła śpiewu. Uczenica włoskich mistrzów Luci'ego i Ricci'ego Samvestrów i Sabatellego w Medyolanie, p. Helena Miączyńska, otwiera z d. 1 stycznia 1909 r. szkołę śpiewu solowego przy ul. Siemiradzkiego.

Awantura na Rynku. Przechodnie na Rynku wczoraj w nocy po godz. 10-tej byli świadkami awantury, którą wywołało dwóch pijanych żołnierzy. Podpili żołnierzyki wyśpiewywali sobie różne piosenki, a upomnieni przez policyanta, rzucili się na niego z dobytymi bagnetami. Policyant w obronie swej wyjął szablę za co zebrana publiczność obrzuciła go obelżywemi słowy. Biedny policyant, szamotał się z pijakami i obstępującą go publicznością. Zawezwany przez drugiego policyanta patrol zabrał awanturników na odwach.

Złodziejki węgla. Stróż kolejowy przytrzymał wczoraj Maryę Patynę i Annę Karolczyk, które od dłuższego czasu kradły węgiel z wagonów, stojących obok magazynów kolejowych.

W szewskiej pasyi. Franciszek Gędłek 24-letni czeladnik szewski, przyszedł wczoraj pijany do szynku przy ulicy Stradom l. 13 i zażądał wódki. Obrażony odmowną odpowiedzią rzucił się na kelnerkę, chciał ją bić i groził gościom. W końcu udało się go wynieść z szynku do dorożki, w której zawieziono go pod telegraf.

Babska bójka. 47-letnią Antoninę Parpa przyprowadził mąż wczoraj wieczorem na Stacyę ratunkową. Porpa pobiła się w kawiarni przy ul. Mikołajskiej l. 5 z kumoszkami, które podrapały jej twarz i podbiły oczy. Pobitą opatrzono na Pogotowiu.

Poród uliczny. Wczoraj w nocy o godz. wpół do 12-tej zawezwano Pogotowie na ulicę Mikołajską, gdzie naprzeciw dyrekcyi policyi leżała jakaś chora kobieta. Lekarz Pogotowia skonstatował kurcze porodowe i chorą zawiózł na oddział ginekologiczny.

Wypadek kolejowy. Wczoraj o godz. 5 po południu zaszedł w Podgórzu-Płaszowie wypadek ciężkiego zranienia 60 letniego konduktora Józ. Ciechanowskiego przez lokomotywę. Katastrofa wynikła skutkiem nieuwagi Ciechanowskiego wobec nadjeżdżającej lokomotywy, która tak silnie uderzyła w tył głowy konduktora, że odrzuciła go na tor i pozbawiła przytomności. Odwieziono lokomotywą rannego do Krakowa, gdzie na stacyi opatrzyło go Pogotowie i odwiozło na oddział chirurg. szpitala św. Łazarza.

Z Podgórza. (*Trzecie posiedzenie budżetowe Rady miejskiej*). Wczoraj odbyło się trzecie posiedzenie budżetowe, na którem burmistrz zaraz na wstępie zawiadomił radnych, że dla braku czasu, z powodu całego szeregu spraw personalnych, obrady nad budżetem inwestycyi odkłada do następnego posiedzenia. Wczoraj załatwiono budżet ogólny i uchwalono fundusz ś. p. Bujanowskiego, fundusz drogowy, oraz budżet elektrowni miejskiej. Po posiedzeniu jawnem, zarządził burmistrz posiedzenie tajne.

Kanapa instrumentem samobójstwa. Stróż domu przy ulicy św. Katarzyny l. 3, doprowadził wczoraj na policyę 29-letniego Antoniego Zielińskiego, murarza. — Zieliński, sprzykrzywszy sobie życie upił się i postanowił opuścić ten padół. Za miejsce zamachu wybrał sobie piwnicę domu przy ulicy św. Katarzyny l. 3, gdzie do nogi wiszącej tam kanapy przywiązał sznurek i powiesił się. Kanapa jednak nie wytrzymała ciężaru, urwała się przywalając pijanego desperata. Zieliński potłuczony, począł krzyczeć i wzywać ratunku, na co nadbiegł stróż domu. Ten odciął go i na tym samym sznurku przyprowadził na policyę. Zielińskiego odesłano do domu, gdzie żona wzięła go w obroty.

Z Rady państwa.

Sytuacya.

Wiedeń. Uchwalenie prowizoryum budżetowego w trzech czytaniach nie ulega wątpliwości. Rząd zdołał zapewnić dla nagłości potrzebne dwie trzecie głosów, bo stronnictwa nie chcą dopuścić do rządów § 14. (Socyaliści także będą głosowali za budżetem).

W sprawie traktatów handlowych opór parlamentu nie uważany jest przez rząd za rzecz groźną, bo rząd może obejść się jakiś czas bez ustawy nie uciekając się jednak do § 14.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezydent Weisskirchner zawiadomił, że poseł Lichtenstein zmodyfikował swój nagły wniosek, dotyczący prowizoryum budżetowego, mianowicie żąda teraz przeprowadzenia w drodze nagłej pierwszego, drugiego i trzeciego czytania prowizoryum budżetowego.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj poseł Prohaska postawił wniosek o zamknięcie dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Radykali czescy w sposób burzliwy przeciw temu protestują, ponieważ odpadłaby mowa posła Choca. Wśród wrzawy i gwizdania wniosek posła Prohaski przyjęto i przystąpiono do wyboru mówców generalnych. Radykali czescy gwizdają i hałasują. Inni posłowie czescy starają się ich uspokoić — bez skutku. Biją oni o pulty; kilka pultów porozbijali. — Chwilami wygląda, jakby przyjść miało do bójki. Prezydent ogłasza wśród wrzawy, że generalnymi mówcami wybrani zostali: poseł Adler (contra), poseł Pergelt (pro) — Posłowie Łysy i Fressl rozbijają dalej pulty.

Poseł Adler zaczyna swą mowę wśród olbrzymiej wrzawy. Prez. Weisskirchner przywołuje posłów Łysego i Fressla do porządku i oświadcza, że pośle im rachunek za porozbijane pulty, wskazuje wreszcie, że ich zachowanie się nosi na sobie wszelkie znamiona zbrodni gwałtu publicznego.

Czescy radykali jeszcze jakiś czas hałasują, świszczą i krzyczą, poczem uspakajają się.

Poseł Adler podnosi, że głos czeskich radykałów przed dwunastu dniami, t. j. po zaprowadzeniu sądów doraźnych w Pradze, był uzasadniony; teraz, po zniesieniu tych sądów — nie.

Wielkie stronnictwa Izby nie dadzą się terroryzować przez pół tuzina czeskich radykałów.

Posiedzenie trwa dalej.

O uniwersytet ruski.

Wiedeń. Wśród wpływów znajduje się interpelacya pp. Wityka, Ostapczuka i tow. w sprawie zajść w uniwersytecie lwowskim. Interpelanci domagają się w interesie godności lwowskiego uniwersytetu i obu narodowości, utworzenia samoistnego uniwersytetu ukraińskiego.

Telegramy „Nowin".

Zniesienie sądów doraźnych.

Praga. Biuro koresp. donosi: Obwieszczenie namiestnictwa ogłasza zniesienie z dniem dzisiejszym sądów doraźnych, zawieszonych nad miastem Pragą i przedmieściami. Namiestnik wyraża nadzieję, że w mieście będzie utrzymany porządek i spokój, oraz apeluje do rozważnych żywiołów, aby współdziałały przy osiągnięciu tego celu. Gdyby jednak miały się znowu wbrew oczekiwaniu ponowić niepokoje, widziałby się rząd spowodowanym ponownie zastosować przysługujące mu ustawowe środki, celem przywrócenia porządku i spokoju.

Zniesienie zakazu noszenia barw.

Praga. B. kor. donosi: Obwieszczenie dyrektora policyi ogłasza zniesienie zakazu noszenia barw studenckich.

ZE ŚWIATA.

Sprawa pani Steinheil, uwięzionej pod zarzutem, że ona sama zamordowała w Paryżu w maju b. r. męża malarza Steinheila i matkę swą panią Japy, dotychczas wyjaśnioną nie została. Na razie stwierdzono jedynie, że pani Steinheil, mimo, iż już jest matką dorosłej córki, prowadziła rozwiązłe życie i miała licznych „złotodajnych przyjaciół", do których należał i zmarły nagle prezydent Republiki Faure, który w chwili śmierci trzymał kurczowo w ręku swój włosów Steinheilowej tak, ażeby je uwolnić z rąk nieżyjącego już Faure'a, musiano przeciąć włosy przytrzymywane sztywną dłonią zmarłego. Steinheilowa przeczy zarzuconej jej zbrodni twierdząc, iż sama cudem ocalała. Mimo bardzo ciężkich poszlak, na razie sędzia śledczy dowodów winy uwięzionej nie posiada.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Nowy

Żyd wieczny tułacz

302 *według Eugeniusza Sue,*
opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Marszałek Simon przez jakiś czas nie wyrzekł ani słowa, nie ruszył się z miejsca z gniewu i zadziwienia, wiedział bowiem, że pojedynek już odbyć się nie może; lecz, nie namyślając się długo i naśladując przykład wroga, także nastąpił na swoją szpadę, złamał ją prawie w połowie, następnie, podjąwszy połowę, do ośmnastu cali długą, odwiązawszy z szyi czarną chustkę, obwinął w nią koniec złamany i zrobiwszy naprędce jakby rękojeść rzekł do d'Aigrigny.

— Idziemy na puginały.

— D'Aigrigny przerażony zimną krwią i zawziętością marszałka, zawołał:

— Ależ to piekło?..

— Nie... to ojciec, któremu pozabijano dzieci — rzekł marszałek ponurym głosem i mimowolna łza stoczyła mu oczy, które niebawem znowu się zaiskrzyły.

— Ależ to szkaradna rzecz na noże... nie... nigdy.

— Więc ci chyba muszę plunąć w twarz, ażeby napędzić choć trochę krwi, która ci w żyłach jeszcze pozostała — zawołał rozjątrzony marszałek.

— O! tego już nadto! nadto... — rzekł w zapalczywości d'Aigrigny, podnosząc kawałek ostrza szpady, leżącego przy nogach. — Tego zanadto,..

— Tego nie dosyć — rzekł marszałek groźnym głosem — dla ciebie Judaszu...

I plunął mu w twarz.

— A jeżeli i teraz jeszcze nie będziesz się bił — dodał marszałek — zatłukę cię stołkami, podły zabójco dzieci.

D'Aigrigny doznawszy takiej obelgi, stracił głowę, zapomniał o swych postanowieniach.

W mgnieniu oka, zdjąwszy również z szyi czarną chustkę, obwinął nią ostrze złamanej szpady i rzucił się na marszałka, który mężnie wytrzymał napad.

Gdyby kto był obecny tej okropnej walce, byłoby mu trudno powiedzieć, gdzie i jak wymierzano i odbierano ciosy, widziałby tylko straszne, posiniałe, konwulsyjne głowy, schylające się, podnoszące lub w tył padające, według zmian walki, widziałby ręce, wytężające się jak żelazne szyny, lub zwijające się, jak węże.

Najwyżej może w dwie minuty przeciwnicy upadli i potoczyli się jeden na drugiego.

D'Aigrigny, wszystkich sił dobywszy, zdołał wydrzeć się z rąk, które go obejmowały i podnieść się na kolana. Ręce jego opadły omdlałe, potem konający głos marszałka wymówił jeszcze te słowa:

— Moje dzieci!... Dagobe cie!...

— Zabiłem go — rzekł d'Aigrigny osłabionym głosem — lecz czuję... że jestem zraniony śmiertelnie...

I oparłszy się jedną ręką o posadzkę, drugą pomacał sobie piersi.

— Och! umieram... umieram... tchu mi brakuje — wyjąkał d'Aigrigny, a zmienione rysy twarzy już zapowiadały bliską śmierć.

Wtem Rodin wszedł do pokoju i widząc śmierć wroga i swego współwinowajcy, zadowolony, wybiegł wołając ratunku.

Dzień 1. czerwca.

Nadszedł dzień 1 czerwca, dzień odebrania spadku Rennepontów.

Rodin w towarzystwie swego notaryusza p. Cabocini siadł do dorożki.

W miarę jak dorożka zbliżała się w okolicę miasta, zwaną Bagna, gdzie się znajdował dom Rennepontów, gorączkowy niepokój i pożerająca niecierpliwość tryumfu, malowały się na twarzy Rodina.

Nakoniec dorożka, wjechawszy na ulicę św. Franciszka, zatrzymała się przed mocno okutą bramą starego domu, znanego już dobrze czytelnikowi.

Rodin wyskoczył z dorożki, lekki jak młodzieniec i gwałtownie zakołatał do bramy, gdy tymczasem Cabocini, mniej zwinny, wysiadał ostrożnie.

Nikt nie odpowiadał rozlegającym się uderzeniom, wymierzanym przez Rodina.

Nagle furtka przy bramie otworzyła się; ukazał się Samuel, stary żyd, stróż domu...

Na twarzy starca czytać było można głęboką boleść i smutek; widać jeszcze było na niej ślady świeżo płynących łez, które ręce jego zgrzybiałe, drżące, ocierały jeszcze, gdy otwierał bramę Rodinowi.

— Kto panowie jesteście? — rzekł Samuel.

(Dalszy ciąg nastąpi).

1392

Marka ochronna.

„Gwiazdka na „Gwiazdkę"

Fabryka farb KARMAŃSKIEGO

poleca jako najstosowniejszy podarek

komplety farb olejnych, wodnych i farb dla dzieci, w kasetkach drewnianych i blaszanych

swego wyrobu z marką „GWIAZDA".

Wszędzie do nabycia! Prosimy żądać wyraźnie polskich farb Karmańskiego.

Nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
Telefonu Nr. 708.

wyjdzie z druku w początkach grudnia b. r. dzieło:

Jasełka (Szopka)

Oratoryum ludowe w 5 oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek zestawił Ks. Leonard Sołecki, proboszcz o. ł. w Brzeżanach. Z instrumentacyą na całą orkiestrę wykonał Wilhelm Czerwiński. Wydanie V-te, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii. Za nadesłaniem 6 Kor. 60 hal. wysyła natychmiast po wyjściu, w kolei zamówień, franco egzemplarze ozdobnie oprawne powyższa księgarnia.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński** 1193 Krowoderska l. 42 (sklep).

Poszukiwane.

Za mąż wyjdzie 21-letnia córka właściciela dóbr, posiadająca 120.000 Mk. posagu. Oprócz tego parę set pań w ewidencyi. Dla każdego zgłaszającego się coś odpowiedniego. Panowie (chociażby bez majątku) zechcą się zgłosić do L. Schlesingera, Berlin 18. 1356

Potrzebna

KASYERKA

z dobremi poleceniami na pół dnia do fabryki wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego** w Krakowie, ul. Bracka. 1405

Rutynowana nauczycielka muzyki, — uczennica pierwszorzędnych profesorów, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość ul. Filipa l. 14 I p.

Do sprzedania.

Sklep korzenny, z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Nowin". 1377

Sklep towarów mięszanych w śródmieściu, z powodu słabości do sprzedania. Potrzebny kapitał 4.000 koron. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 1389

Do wynajęcia.

Piekarnia i sklep tanio do wynajęcia w Ludwinowie, koło Podgórza. Wiadomość u właścicielki Ludwinów 80. 1413

Uczeń do praktyki
potrzebny do cukierni
Adama Piaseckiego,
ul. Długa 12.
1095

Konc. Zakład Kupna i Sprzedaży
Maryi Teleszmickiej
został przeniesiony w Krakowie na ulicę św. Jana 2, I p., nad handlem WP. Wołkowskiego. Zakład zaopatrzony został w meble stylowe, antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, jakoteż w dywany, lustra, porcelanę, srebro i fortepiany. 1190

Praktyczne i najprzyjemniejsze
Podarki na GWIAZDKĘ i Nowy Rok

Perfumy w różnych zapachach od 20 hal.

Kasetki z perfumami od 2 koron

1408 **Woda kolońska** z wykwintnym miłym zapachem 1 korona

Mydła znakomite w kasetkach od 1·50 K.

Znakomite mydełka w różnych zapachach pudełko 6 sztuk zawierające 1 K.

Saszetki w różnych zapachach po 50 hal.

Pudry i łabędziki

poleca

TEOFIL BĘKNER
Kraków, Długa 4
naprzeciw Izby handlowej.

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 81

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa), Kodak, Lumiére, Jougla etc.

1894

Warszawski Skład przyborów fotograficznych

Szewska L. 2.

Telefon Nr. 828

Jedyna katolicka firma prowadzona fachowo w tym zakresie.

Na porę słotną!

Rogóżki

szczotkowe, kokosowe i żelazne

1867 oraz

Szczotki

do wycierania nóg

polecają najtaniej

Reim i Spółka, Kraków.

Kalosze rosyjskie.

Zamówienia na Święta
przyjmować będę tylko
do 18 Grudnia
Józef Siermontowski
fabryka wyrobów cukierniczych 1397
w KRAKOWIE, ul. Bracka.

Na św. Bożego Narodzenia poleca Jan MICHALIK

Cukiernia Lwowska, Kraków, Floryańska l. 45.

Torty rozmaite jak: ponczowe, orzechowe, czekoladowe, makaronikowe, pischingera, daktylowe, bakaliowe, nugatowe, Prowanckie kremowe jak: waniliowe, fedora, dobosze, kawowe, czekoladowe i t. p. inne, od koron 4·—, 6·—, 8·—, 10·— i wyżej.

Serniki, Makowniki, Przekładańce, całe niekrajane od kor. 12·—, w częściach od kor. 2·—, 3·—, 4·— i 6·—.

Strucle plecione nienadziewane, **nadziewane** (zawijane) masą makową, migdałową, orzechową, od koron 2·—, 3·—, 4·—, 6·— i wyżej.

Rozmaite masy do przekładania jak: migdałowa, orzechowa i makowa, konfitury, marmolady, lukry, wafle i t. d.

Rozmaite cukry na drzewka z własnej fabryki, czekoladki, pomadki, karmelki, herbatniki. — Czekolada tabliczkowa. Znakomita czekolada proszkowa i t. p. Specyalne cenniki darmo i opłatnie.

Zamówienia z prowincyi w starannem opakowaniu. 1412

Hurtowny skład WIN

Perlberger i Schenker

Kraków. Grodzka 48. — Telefon 308.

Poleca: Wina węgierskie, francuskie, szampany, koniaki etc. Specyalność firmy:

„HYGEA PERLE"

wino czerwone z żelazem dla niedokrwawych. 1373

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

Kraków Linia A-B, — poleca — obok gł. trafiki

NA GWIAZDKĘ

najtaniej: praktyczne podarki dla pań

Bluzy jedwabne angielskie,
Halki jedwabne i włóczkowe,
Paski gumowe i skórkowe,
Torebki Ridicules (Nowości),
żaboty, Krawaty, Kołnierze
Szale sznelowe i jedwabne,
Boa strusie i tiulowe,
Wachlarze strusie i koronkowe,
Rękawiczki glacé krótkie i długie,
Rękawiczki jedwabne, koronkowe i mitenki.

Grzebienie gładkie i ozdobne,
Parasole półjedwabne i jedwabne,
Wstążki, Koronki, Aplikacye,
Hafty szwajcarskie.
Materye jedwabne i aksamity,
Tiule koronkowe na bluzy,
Welonki w kolorach i odpasowane (nowość)
Pończochy damskie i dziecięce,
Kamasze włóczkowe i trykotowe.

Szale sznelowe i chustki włóczkowe,
Szczotki do sukien, włosów i paznokci,
Perfumerye krajowe, francuskie i angielskie,
Mydła warszawskie i francuskie,
oraz przybory do szycia i do modniarstwa.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie. W niedzielę i święta sklep zamknięty.

1369

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001
Przedstawia codziennie
Widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
1001 **Wstęp 10 centów.**

Największa w kraju firma 84

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Ulegając życzeniu P. T. Odbiorców naszych, zaprowadziliśmy wysyłkę

Mleka zdrowia

sporządzanego według metody prof. Miecznikowa

pocztą w każdej ilości począwszy od 1 litra.

Środek działający znakomicie przeciw chorobom żołądka i kiszek; daje się przechowywać przez kilka dni w chłodnem miejscu.

Adres: **„Ferment", Kraków, ul. Podwale 5.**
1376

PALARNIA KAWY

poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „[illegible]" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

! Ważne na Święta !
1/4 kg. masy migdałowej 60 h
1/4 kg. masy orzechowej 60 h
1/4 kg. „ z tur. orzech. 60 h
1/4 kg. maku tartego bez cukru . . . . . . 50 h
1/4 kg. maku z cukrem . 50 h
dostać można w fabryce ciast i tortów, prowadzonej pod osobistym zarządem 1181a
ROMUALDA PIECZARKI, 15 Poselska 15

Tania i dobra omasta
Olej siemieniowy
1340 w handlu
Michała Nodzeńskiego
Kraków, Floryańska 40.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesbüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 18

Zakładamy współdzielczą fabrykę cukru w GALICYI, jako Towarzystwo z ograniczoną poręką. Udziały po 20 koron.

Cukier tylko dla członków po 68 halerzy za kilogr. Deklaracye nadsyłać do Inż. Michała Łużyckiego we Lwowie, miejski urząd budowniczy. Dotychczas subskrybowano 1,500.000 K.

Inż. Łużycki m. p. we Lwowie. *Dr. Rogalski* m. p. w Samborze. *Inż. Lewicki.* w Stanisławowie.

Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„Austro-Americana".

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego". Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błoniu 2, Czerniowce, Brody, Nadwórna, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie [illegible] ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21000 do ustanowienia Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 96

Senzacyjna nowość!!! ORKIESTRA w KIESZENI!!!

Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.

Nr 2271. Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu** w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h.** Nr 2272. Takiż instrument o 16 otworach [32 tonach] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 8 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia c. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 422.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 1129

Restauracya Teatralna

Emila Kwiecińskiego

Kraków, ul. Szpitalna 19 (róg ul. św. Marka)

wydaje obiady z 4 dań po Kor. 1·50.

Obiad z 4 dań w abonamencie Kor. 42 miesięcznie.
Obiad z 3 dań w abonamencie Kor. 27 miesięcznie.

Codziennie koncert muzyki salonowej.

Lokal otwarty do godziny 2 w nocy. 1395

Wydawca: Leszek Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.